

Człowiek to tylko trzcina, ale trzcina myśląca

Niedawno dotarło do mnie, że muszę oddać książki do biblioteki. Kara za ich przetrzymanie rośnie, a portfel chudnie, więc w ostatnich dniach nadrabiam zaległe lektury ;-). Tak się zatem złożyło, że czytam aktualnie intrygującą książkę popularnonaukową pt. *Kres ewolucji*, autorstwa amerykańskiego geologa i paleontologa Petera Warda. I cóż tam ciekawego? Prastare skamieniałości, gady ssakokształtne, dinozaury, wielkie wymierania, wędrówki kontynentów, niewyobrażalne eony, przy których historia ludzka, liczona w kilku tysiącach lat, wydaje się krótsza niż mrugnięcie oka. Zadziwiające, jakim bogactwem życia tętni Ziemia od 570 milionów lat (wówczas wg autora pojawiły się pierwsze organizmy z dużymi szkieletami). Co ciekawe, życie to zawsze było i jest uzależnione od zmian klimatycznych czy choćby takich zdarzeń jak upadek planetoidy. Szczególnie przykra jest świadomość, że wystarczy kilkukilometrowy kawał skały, by zburzyć cały porządek, jaki panuje na Ziemi...



Życie to setki milionów lat ewolucji. W tym czasie żyły i ginęły nieskończone gatunki zwierząt, po których w większości nie zachował się żaden ślad. A jednak jest w tej niewyobrażalnej perspektywie czasu coś majestatycznego, co powoduje, że czuję się tak, jak przed paroma wiekami czuł się Blaise Pascal, gdy napisał:

„Kiedy zważam krótkość mego życia, wchłoniętego w wieczność będącą przed nim i po nim, kiedy zważam małą przestrzeń, którą zajmuję, a nawet którą widzę, utopioną w nieskończonym ogromie przestrzeni, których nie znam i które mnie nie znają, przerażam się i dziwię, iż znajduję się raczej tu niż tam, nie ma bowiem racji czemu raczej tu niż gdzie indziej, czemu raczej teraz niż wtedy... Kto mnie tu postawił? Na czyj rozkaz i z czyjej woli przeznaczono mi to miejsce i ten czas?... Memoria hospitii unius diei praetereuntis („Pamięć przejeżdżającego gościa jednodniowego”)

[\[1\]](#).

W czasach Pascala chrześcijanie wierzyli, że Ziemia liczy sobie kilka tysięcy lat, później geologowie uznali, że może mieć nawet 5 milionów lat. Dziś wiemy, że dzieje naszej planety to 4,5 mld lat... Ciekawe co powiedziałyby na to autor *Myśli*...

Ewolucja to doprawdy niezwykle proces. A na jej końcu oczywiście człowiek – istota świadoma, twórca cywilizacji, który jako pierwszy zadał pytanie o swoje pochodzenie i cel istnienia. Mimo fizycznej słabości odczuwamy swoją wyjątkowość. Z jednej strony pozostajemy uzależnieni od materialnych, zwierzęcych warunków życia, a z drugiej ciągle dążymy do uniezależnienia się od nich i zwracamy się ku niebu. Jest istotnie jakaś wielkość w człowieku. Dostrzegał ją spirytystyczny myśliciel Leon Denis (1846-1927), który również miał świadomość ogromu i nieskończoności wszechświata, aczkolwiek to ostatnie nie wzbudzało w nim strachu czy poczucia zagubienia:

„Czy widzisz w niebiosach te promienne gwiazdy, te słońca nieprzeliczone, w cudownym obiegu pociągające za sobą świetlane korowody planet? – pytał w dziele Po co żyjemy? – Ileż wieków trzeba było dla ich utworzenia! Ileż wieków przeminie, zanim się rozpadną! Nadejdzie przecież taki dzień, kiedy wszystkie te światła zagasną, znikną te olbrzymie światy, a miejsce ich zajmą nowe globy, inne rodziny gwiazd płynących w przestworzach. Nic nie pozostanie z tego, co widzisz teraz. Wicher przestrzeni zmiecie na zawsze pył zużytych światów, ale ty, ty żyć będziesz ciągle, postępując wiecznie naprzód pośród odnawiającego się bezustannie wszechświata. Czym więc będą wtedy cienie i troski teraźniejszości dla twojej duszy,

wyrośłej i oczyszczonej? Nikłe zdarzenia naszej podróży zostawiają w głębi pamięci zaledwie wspomnienia – słodkie lub smutne. Wobec nieskończonych horyzontów nieśmiertelności dzisiejsze nieszczęścia, przeżyte próby, będą niczym przelotne chmurki na jasnym niebie”[\[2\]](#).

Jeśli można doszukiwać się piękna w doktrynach i systemach filozoficznych, to moim zdaniem spirytyzm ma w sobie takie piękno. Uważam, że tak jest ze względu na zawarty w nim ideał człowieka zmierzającego do doskonałości przez naukę, pracę i odważne zmagania z próbami i cierpieniem na Ziemi. A przy tym w jego antropocentryzmie nie zetraca się ta niezwykła, zajmująca umysł kosmiczna perspektywa.

[\[1\]](#) B. Pascal, *Myśli* [205], Warszawa 2008, s. 119.

[\[2\]](#) L. Denis, *Po co żyjemy?*, Warszawa 2011, s. 36.